

# Melancholia

Do Galerii Atlas Sztuki można wybrać się w ciemno – każda organizowana tam wystawa jest warta uwagi. Tak jest i tym razem, gdy możemy oglądać znakomite malarstwo dwóch artystów: Romana Lipskiego i László Fehéra.

Dwóch przedstawicieli Europy Środkowej: Polaka mieszkającego w Berlinie i Węgra z Budapesztu łączy specyficzne spojrzenie na świat, pełne melancholii, zadumy. To świat, w którym człowiek jest gościem, samotnym w tej rzeczywistości i wyobcowanym. Obaj tworzą sztukę przedstawiającą, ale ich obrazy nie są realistyczne. Obaj wreszcie gładko kładą farbę na dużych płótnach.

Roman Lipski lubi eksperymentować, sprawdzać się w różnych rodzajach malarstwa. Część prac pokazywanych w Atlasie Sztuki wygląda jak ekspresyjna abstrakcja – trzeba się dobrze przyjrzeć, by w smugach, plamach i zgeometryzowanych kształtach dostrzec surowy krajobraz: podnóże oblodzonej góry czy kanion z lotu ptaka. Inspiracją podobno była dla artysty gra komputerowa, która imituje naturę pejzażu.

Pozostałe obrazy przedstawiają domy (czasem przekrzywione) na tle krajobrazu mniej lub bardziej uabstrakcyjnionego. Tyle że te domy są opuszczone, a może nigdy nie zamieszkane – nie ma w nich śladu obecności człowieka. To bryły na tle płaszczyzny.

Abstrakcyjne, gładkie tło, albo uabstrakcyjniony pejzaż to również domena płócien László Fehéra. Tutaj też widzimy ludzki twór – tym razem miasto, także wyludnione. Artystę interesuje zwłaszcza jego nocny wygląd – wtedy lepiej widać kontrasty: podświetlona fontanna albo białe światło latarni na czarnym tle. Kontrasty dobrze wydobywa się w tonacji czarno-białej – Fehér często rezygnuje z pozostałych kolorów. Na przykład w autoportrecie, namalowanym w taki sposób, że tułów podzielony jest na dwie części: dolna znalazła się na górze, a dłonie trzymają bohatera za głowę... W kontraście lepiej wydobywa się istotę sprawy. Obraz z bezdomnym przy kontenerze ze śmieciami jest bardziej wymowny przez to, że niebieski kontener i niebieski płaszcz człowieka kontrastują z gładkim czarnym tłem.

Żółto-różowy pejzaż wygląda nierealnie, z jednej strony radośnie, z drugiej – niepokojąco. Człowiek, który siedzi na brzegu jeziora, robi zdjęcia, albo spaceruje, jest w tym otoczeniu wyobcowany. W ogóle ludzkie postaci często są na obrazach węgierskiego artysty wyseparowane, jakby wycięte z innej rzeczywistości i doklejone do tła. Niektóre są wręcz bezcielesne – malowane szkicowo białą kreską, „od niechcenia”. Jego spojrzenie jest spojrzeniem fotografa – kadry bywają typowo fotograficzne (jak np. obraz z siedzącym na krześle mężczyzną pokazanym z nietypowej perspektywy).

Obrazy obu artystów nie tylko dają wielką przyjemność obcowania ze świetnym malarstwem, ale też skłaniają do rozmyślań. Koniecznie należy je zobaczyć.

Wystawa czynna do 19 października 2014.